# Puszcza Pyzdrska

## podróż sentymentalna

**Mój świat**

Wrócić do lasów, pól i łąk,
Widzieć jak kwitnie czerwony mak,
Zerwać dojrzałego zboża kłos,
Czuć zapach i wolności smak.

Wyszeptać w progu bądź pochwalony,
Słyszeć gwar, dawną pieśń i rozmowy,
Patrzeć jak w dzieży rośnie chleb,
Wszystko miało swój urok i sens,
Te miejsca, ten świat,
Dawna Ojczyzna, miniony czas.

Nie trzeba wracać, tęsknić tak,
Ja tu mieszkam, widzę ten sam las,
Matka znakiem krzyża dzieli chleb,
Ten sam wstaje świt i zapada zmierzch.

*Anna Kaczmarczyk, kl. II*
*Gimnazjum w Pyzdrach, Puszcza Pyzdrska*

**Wiesława Kowalska** – prezes Towarzystwa Kulturalnego „Echo Pyzdr", koordynator projektów społecznych krajowych i międzynarodowych dotyczących rozwoju lokalnego; autorka i koordynator programu stypendialnego „Mecenat" skierowanego do zdolnej młodzieży z prowincji nagrodzonego Pro Publico Bono /2003/; od 2016 roku program „Mecenat" wspiera edukację polskiej młodzieży w Naddniestrzu; stypendystka Departamentu Stanu USA w programie International Visitor Leadership Program /2008/; współautorka publikacji promujących rozwój lokalny (Granica /2007/, Gagauzja – uroki prowincji/2009/, Puszcza Pyzdrska – olęderskie dziedzictwo /2010/), Puszcza Pyzdrska – piękno do odkrycia /2013/ Nagrodzona Oskarem Edukacyjnym miesięcznika perspektywy /2000/, tytułem Społecznika Roku /2009/, Medalem Komisji Edukacji Narodowej /2009/, Złotym Krzyżem Zasługi /2012/.

Prolog

Poniżają Cię do runa lasu,
A powinnaś być przy śpiewie ptaków,
tam się toczy prędkie życie,
Darniowa ruda opuszczona,
wyblakła z dziecięcych uśmiechów
i zabaw w ogrodzie
Umilkła
Tradycja Ci ważna,
Nie lubisz nowości,
Żelazne domy,
Glina z Twej ziemi
I drewno z Twych lasów
Życiodajna dusza
Ofiaruje się dla Twych domów
I przez resztę życia
Wysłuchuje rozmów domowników
(…)

*fragment poematu: „Nasza Puszcza",*
*uczniowie klasy Ib w Piotrowie,*
*Puszcza Pyzdrska*

Dla oczu i ducha znajdziesz tu wytchnienie w zmiennych łagodnych krajobrazach, w ciszy lasu, polany, łąki… Ucieszy Cię łatwy do uchwycenia widok galopujących swobodnie saren, harcujących zajęcy, brylujących w powietrzu niezliczonych ptaków. Klangor żurawi poruszy Cię do głębi. Zadziwi inżynierski kunszt bobrów, choć tyle mówi się o ich konflikcie z człowiekiem.

Gdy dostatecznie zbliżysz się do osad ludzkich znajdziesz domy niezwykłe, żelazne, zbudowane z rudy darniowej, którą możesz mieć pod stopami. Puszcza Pyzdrska ma jej największe pokłady w Polsce. Dawni mieszkańcy potrafili wydobyć ją spod gleby prostymi narzędziami i ukształtować tak oryginalną w świecie architekturę żelaznych domów.

Gdy zbliżysz się do człowieka – znajdziesz opowieść, bo każde miejsce opowiada swoją historię. Opowieść Puszczy Pyzdrskiej jest skomplikowana, więc tym ciekawsza. Większość wsi założyli w XVIII wieku przybyli, głównie z Niemiec, Olędrzy znajdując w Polsce miejsce spokojne, wolne od religijnych wojen, pozwalające godnie żyć pośród polskich sąsiadów w tolerancji dla odmiennej kultury i wiary. Tożsamość Puszczy Pyzdrskiej zburzona została przez hitleryzm i komunizm – totalitaryzmy XX wieku. Ziemie Puszczy stały się krainą dramatycznych rozpraw ideologicznych, których ofiarami padli mieszkańcy. Prześladowania, migracje, gorycz niesprawiedliwości zawładnęły tą ziemią na wiele wojennych i powojennych lat. W latach 1945-46 była ona domem także dla oddziałów żołnierzy niezłomnych, którzy po rozwiązaniu Armii Krajowej walczyli tu o wolność, własność i godność Polaków.

Spróbuj znaleźć te wątki, pozbieraj to, co pozostało, poczuj się odkrywcą i piewcą Puszczy Pyzdrskiej, która przez dziesięciolecia milczała. Dziś woła i zaprasza do zauważenia, poznania, przybliżania jej sobie i światu.

Wiesława Kowalska

*Wrąbczyn Górski podczas powodzi*



# Puszcza Pyzdrska podróż sentymentalna...

Tajemnicza, nie do końca zbadana i opisana, usiana lasami, bagnami, resztkami opuszczonych domostw Puszcza Pyzdrska uchyla drzwi do swych sekretów bez pospiechu. Jej tożsamość oparta jest na osadnictwie olęderskim, którego rozkwit w XVIII wieku spowodowała liczna emigracja chłopów głównie niemieckich z terenów dzisiejszego Śląska, Brandenburgii i Pomorza Zachodniego. W mniejszym stopniu Olędrami zostawali Polscy wolni chłopi i mieszczanie. Wyniszczeni przez wojny religijne, epidemię i głód znajdowali swoje nowe „ziemie obiecane" także w Wielkopolsce, w tym w Puszczy Pyzdrskiej. Polscy właściciele ziemscy, poprzez dobrze zorganizowane osadnictwo, zaludniali pustkowia dotąd nie przynoszące dochodów. Powstawały nowe wsie zamieszkałe przez wolnych od pańszczyzny imigrantów, którzy otrzymywali w Polsce nie tylko wolność osobistą, lecz także wolność wyznania i języka. W Puszczy Pyzdrskiej zajmującej około 20 000 hektarów ziemi zamkniętej rzekami Wartą, Prosną, Pową oraz linią lasów kaliskich, ulokowano przez 47 lat osiemnastego wieku aż 58 wsi, zwanych po polsku olęderskimi. Osadnictwo olęderskie stworzyło okazję do rozwijania nowych form organizacji wsi poprzez wprowadzenie demokratycznego samorządu i nowego układu przestrzennego zabudowy, który pozwalał na sytuowanie gruntów tuż przy budynkach osadnika. Krajobraz wsi Puszczy Pyzdrskiej zapełnił się kościołami, szkołami, cmentarzami, nasadzeniami wierzb wspomagających osuszanie bagien, siecią kanałów wodnych i polnych dróg, sadów przydomowych, czy samotnych kasztanów, lip i dębów strzegących majestatu zagród.

Agresja Niemiec i Związku Sowieckiego w 1939 roku wyniszczyła dynamikę i tożsamość kulturową ziem łączących przez wieki zgodnie katolików, ewangelików i żydów. W latach powojennych, w Polsce komunistycznej, Puszcza Pyzdrska została niemal wyludniona. Przez kilka lat dawała schronienie żołnierzom „Niezłomnym", którzy przeniknęli w tożsamość Puszczy bohaterstwem dziś odsłanianym...

Słup graniczny ze wsi Kuźnia nad Prosną

Zrekonstruowane dawne przejście graniczne w Borzykowie

# Granica światów

Słup graniczny z okolic Pyzdr

We wsi Borzykowo stoi symboliczna budowla przejścia granicznego, miejsca zetknięcia się cywilizacji Wschodu carskiej Rosji i Zachodu niemieckich Prus przez ponad sto lat. Różne formy ustrojowe i systemy polityczne odzwierciedlały możliwości rozwoju w obu światach. Przekraczając „Granicę" z zachodu na wschód w kierunku Pyzdr i Puszczy Pyzdrskiej opuszczamy wsie o wielkoobszarowych gospodarstwach i przenosimy się w świat rolnictwa rozdrobnionego. Tu mamy wielkie prostokąty pól, a tam sady, sadziki, szklarnie, mozaikę wąskich pól. Tu mamy świat „bażantów", tam "łańcuchów", których Kongres Wiedeński 1815 r. pozostawił w zacofanej Rosji, za łańcuchem rozdzielającym ówczesny świat bogatych od biednych.

Symboliczna granica istnieje do dziś, także w sferze mentalnej. Jeszcze w latach 90.tych małżeństwo między mieszkańcami zachodniego i wschodniego pogranicza było mezaliansem. W 2007 r. odsetek małżeństw „mieszanych" wynosił 7,2%. Granica między cywilizacją Prus i Rosji Romanowów nie istnieje od niemal 100 lat, lecz jej konsekwencje wciąż można odkrywać i opisywać. Miała ona swój udział także w przemycie. Jak trudno było rozstać się z tym intratnym procederem opowiada pewna anegdota. Otóż, po odzyskaniu wolności w 1919 roku nowa rada miasta Pyzdry wydała uchwałę, że nie ma nic przeciwko utworzeniu Państwa Polskiego byleby Pyzdry leżały nadal przy granicy...

Istnieniu granicy zawdzięczamy izolację i marginalizację obszaru dzisiejszej Puszczy Pyzdrskiej, która oferuje nam w zamian niespotykane na obszarach przyległych dziedzictwo przyrody i kultury materialnej.

*Bagna i knieje pierwotnej Puszczy Pyzdrskiej*

# Skąd się wzięli Olędrzy?

## ...według ludowego przekazu

*Wiem to od Niemca Horna, co tu żył przed nami. Nie byliśmy uczeni tej historii w szkołach. To chyba było jak Polska była w zaborze. Były tu tylko lasy. Przysłano tu tych Niemców, co tam coś w Niemczech nabroili. Tu byli przywiezieni i musieli pracować. Tam z Niemiec byli wygnani i tu się przesiedlili i karczowali te lasy. I tylko z tego żyli, co ten las im dał. Niektórzy starsi mówili, że „jadą na Olędry", nie na Kaźmierkę, tylko na Olędry. A to od tych Niemców się wzięło. Tu nikt wcześniej nie gospodarował...*

Zdzisław Nowicki

*Stefan Borowiak ze wsi Rybie podczas kopania rowu melioracyjnego, przed II wojną św.*

# Olędrów świat miniony...

Kruchy świat kultury materialnej i odrobina wspomnień nasyconych dramatem rozstania obrazują dziś dawne życie Olędrów w Puszczy Pyzdrskiej. Wyobraźmy sobie przyjazd kilku rodzin z dobytkiem mieszczącym się na jednym wozie zaprzężonym w konie do miejsca, które jeszcze nie ma nazwy, nie istnieje. Trzeba zbudować dom, trzeba stajni dla zwierząt, stodoły dla pasz. Trzeba posiać, posadzić, zebrać; ale najpierw trzeba wyrąbać las, wyrwać korzenie, uprawić glebę lub trzeba wykopać rowy, osuszyć bagno, usypać groble na drogi. To wszystko rękoma, prostymi narzędziami: wóz, kosa, radło, pług, grabie, szpadel, widły. Trzeba wykopać studnię, naczerpać wody do picia, uprać w balii bieliznę, upiec chleb. Trzeba żarna do zmielenia ziaren, trzeba krosna do wyrobu płótna, trzeba uprząść wełnę na ciepłe odzienie dla okrycia ciała. Ach... idą święta... Trzeba poświęcić bursztyn, mirę, majeranek i czosnek, by chronić się przed Złym. Ach... Zielone Świątki... Trzeba poświęcić bydło, by nie chorowało. O wschodzie słońca trzeba wyrąbać trzy krzyże na belkach pod powałą, bo dziecko płacze...

*Domek we wsi Rybie*

*Edmund Münch z żoną Reginą zd. Jadrych i dziećmi Ireną i Edwinem przed II wojną św.*

*Spotkanie Olędrów w świąteczny dzień, przed II wojną św.*

*Franciszek i Barbara Wierzchowieccy z Wrąbczyna, przed II wojną św.*

*Wrąbczyn Górski*

Korowód weselny Eugenii Kubackiej i Józefa Rybarczyka, Trąbczyn 1952

Piskory

Z lewej NN, z prawej Kostek Rebiger, Komorze, rok ok. 1950

Kolonia Marcjanów

Olędrzy i kułacy jako „element społecznie podejrzany", powołani do wojska, często musieli odrabiać służbę w kopalniach. Na zdjęciu od lewej NN, z prawej Otton Zigelmann, w latach 1956-58 pracował przy taśmie węglowej, a dodatkowo, w „czynie społecznym", wydobywał węgiel na niskiej ściance, gdzie pracowano na kolanach

Łazińsk Pierwszy

Selma Schmidt, po wojnie wysiedlona z Nowej Kaźmierki

*Dawna szkoła olęderska w Piskorach*

Nowy Czachulec

Drzwi w domu rodziny Zapartów, Łazińsk Pierwszy

Dawna szkoła ewangelicka w Nowej Kaźmierce

Brody

Edmund Münch z kolegą na przepustce z wojska, po II wojnie św.

Piskory

Drzwi do szkoły ewangelickiej w Łazińsku Pierwszym

Kościół ewangelicki w Grodźcu, ruiny po pożarze

Dawna szkoła ewangelicka w Węglewskich Holendrach

Cmentarz ewangelicki w Jarantowie Kolonii

Cmentarz ewangelicki w Stawiszynie

Okienko w budynku gospodarczym

Młynik

Krzyż chroniący dom, Borowiec Nowy

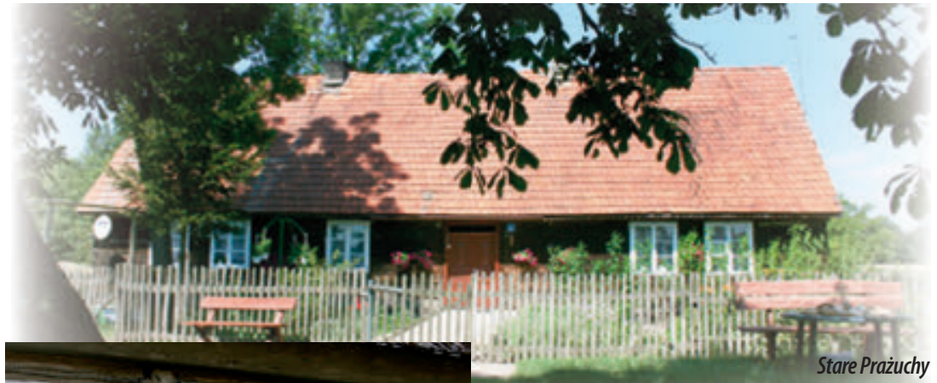

Stare Prażuchy

Kolonia Obory

Przed domem poolęderskim rodziny Wszędybyłów w Tuliszkowie, II wojna św.

Wrąbczynkowskie Holendry

Danowiec

Grądzeń

Hildegarda Ostrowska, po II wojnie św.

Opuszczony kościół ewangelicki w Starych Prażuchach

Dawny kościół ewangelicki (obecnie katolicki) we Wrąbczynkowskich Holendrach

## Szkoła, kościół, wspólnota...

Wnętrze kościoła ewangelickiego (użytkowanego również przez katolików) w Nowej Kaźmierce

Każda wieś olęderska posiadała szkołę, dom modlitwy lub kościół.

*„Szkoła we Wrąbczynkowskich Holendrach do wojny w 1939 roku była polsko-niemiecka. Do IV klasy dzieci polskie i niemieckie uczyły się oddzielnie. Od IV do VII nauka była tylko po polsku, wspólnie dla dzieci polskich i niemieckich. Szkoła obejmowała do 14.tego roku życia. Każde dziecko mówiło po polsku i po niemiecku… Szkołę zbudowali Polacy z Niemcami wspólnie w 1924 roku. Ziemię pod szkołę dał Polak. Dzieci uczyły się na dwie zmiany, a w klasie było około 20 uczniów. Do wojny po polsku uczył nauczyciel polski, a po niemiecku – niemiecki. Religia była w kościołach katolickim i ewangelickim, oddzielnie"* – wspomina Gustaw Kuske z Lądka.

Paweł Chlebowski dodaje: *„Mama zawsze mówiła, że z Niemcami tutaj, to my żyli jak rodzina. Zepsuła to wojna".*

Szkoła we Wrąbczynkowskich Holendrach

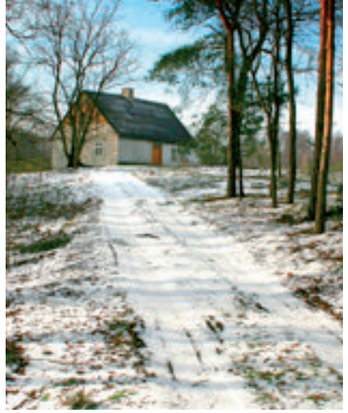

*Dom rodziny Driesnerów w Węglewskich Holendrach*

## Wojna...

Olędrów powołano do Wehrmachtu. Samuel Driesner z Węglewskich Holendrów zdezerterował z Wehrmachtu i ukrywał się we własnym domu, w specjalnie przygotowanej szafie, przez półtora roku. Pomagała mu rodzina i Polka Janina Rabolińska pracująca podczas wojny w gospodarstwie Driesnerów.

Wszyscy ryzykowali życiem.

Dzieci polskie straciły dostęp do szkół, dzieciom Olędrów dosłano nauczycieli z Rzeszy, by wzmocnili nauczanie niemieckości i wrogości wobec polskich sąsiadów. Olędrom narzucono obywatelstwo niemieckie, Polaków uczyniono ich parobkami. Większość Olędrów pomagała jednak polskim sąsiadom, choć było to zabronione.

*„Byłam sześcioletnią dziewczynką, a mój brat dziewięciolatkiem, gdy wybuchła wojna. Rodzice nie podpisali volkslisty, więc okupanci zabrali im gospodarstwo i podzielili między volksdeutschów z naszej wioski. Rodzice mieli być wywiezieni na roboty. Nasza sąsiadka, Niemka, Otylia Biczynska, ukryła naszą mamę w starym domu po swojej teściowej. Pod zapadłą podłogą w kuchni wykopała z mamą jamę, w której nasza mama ukrywała się przez dwa lata. Ojca zabrano, lecz dzięki staraniom pani Biczynskiej skierowano go do pracy w jej gospodarstwie. Dwa razy w tygodniu mogliśmy potajemnie spotkać się z mamą. Biczynska uchroniła nas też od śmierci z głodu. Po wojnie była bardzo źle traktowana przez nowe władze i ludzi, musiała wyjechać."* – wspomina Kazimiera Błaszczak z Policka.

## Koniec wojny...

...to kolejny zwrot w historii Puszczy Pyzdrskiej. Część Olędrów w obawie przed Rosjanami, a także represjami za służbę w administracji niemieckiej, policji czy wojsku wyjechała razem z uciekającą armią niemiecką. Większość pozostała z nadzieją, że powróci czas Rzeczypospolitej wielonarodowej, sprawiedliwej i tolerancyjnej.

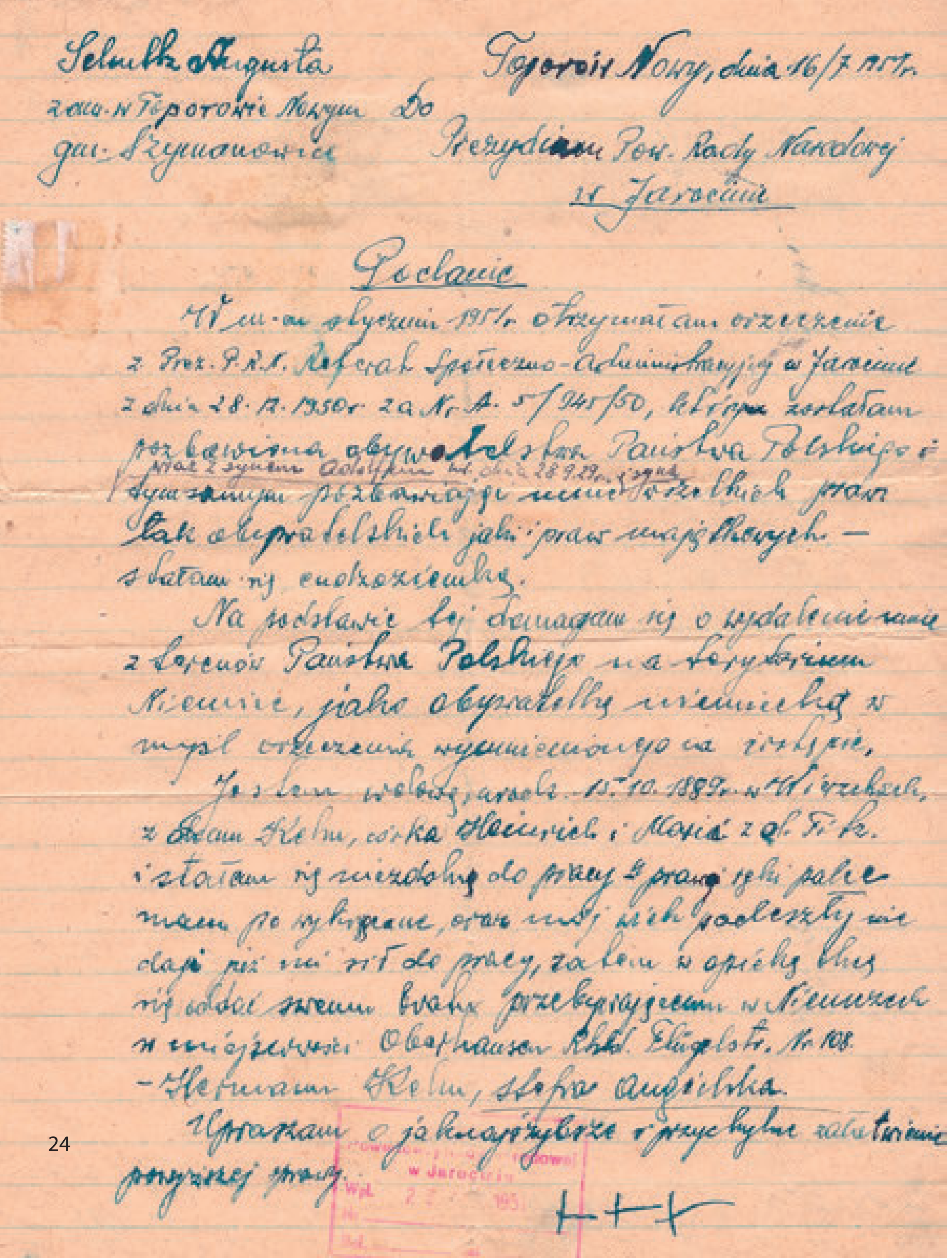
Schulz Augusta
zam. w Toporowie Nowym
gm. Szymanowice

Toporów Nowy, dnia 16/7 1951 r.

Do
Prezydium Pow. Rady Narodowej
w Jarocinie

Podanie

W m-cu styczniu 1951 r. otrzymałam orzeczenie z Prez. P.R.N. Referat Społeczno-Administracyjny w Jarocinie z dnia 28.12.1950 r. za Nr A-5/945/50, którym zostałam pozbawiona obywatelstwa Państwa Polskiego i [wraz z synem Adolfem ur. dnia 28.9.29 r. [illegible]] tym samym pozbawiająca wszelkich praw tak obywatelskich jak i praw majątkowych – stałam się cudzoziemką.

Na podstawie tej domagam się o wydalenie mnie z terenów Państwa Polskiego na terytorium Niemiec, jako obywatelkę niemiecką w myśl orzeczenia wymienionego na wstępie.

Jestem wdową, urodz. 15.10.1889 r. w Wierzchach, z domu Helm, córka Heinrich i Maria z d. Fik. i stałam się niezdolną do pracy [illegible] [illegible] [illegible], oraz [illegible] [illegible] podeszły nie dają mi sił do pracy, zatem w opiekę chcę się oddać swemu bratu przebywającemu w Niemczech w miejscowości Oberhausen Rhld. Elingelstr. Nr 108. – Hermann Helm, [illegible] [illegible].

Uprasza o jak najszybsze i przychylne załatwienie powyższej prośby.

+ + +

Dom, w którym mieszkała Augusta Schulz

## Przypadek Augusty Schulz...

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Jarocinie do Augusty Schulz z Toporowa, gmina Szymanowice, urodzonej w Wierzchach w roku 1889, córki Henryka i Marii; obywatelstwa Państwa Polskiego.

Orzeczenie:

*Na podstawie artykułów 1. i 7. Dekretu z dnia 13.09.1946 o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej pozbawia się Schulz Augustę obywatelstwa polskiego. Równocześnie orzeka się przepadek posiadanego przez w/w całego majątku na rzecz Skarbu Państwa. Uzasadnienie: Na podstawie wyników przeprowadzonych dochodzeń*

Pozostałości wozu konnego

*ustalono następujący stan faktyczny: wymienione osoby są narodowości niemieckiej, w życiu codziennym używały języka niemieckiego.*

Podpisał za Prezydium: sekretarz J. Sieracki

Augusta Schulz do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu:

*W miesiącu styczniu 1951 roku otrzymałam orzeczenie (...), w którym zostałam pozbawiona obywatelstwa Państwa Polskiego i tym samym zostałam pozbawiona wszelkich praw majątkowych – stałam się cudzoziemką. Na podstawie tej domagam się o wydalenie mnie z terenów Państwa Polskiego na terytorium Niemiec, jako obywatelkę niemiecką, w myśl orzeczenia wymienionego na wstępie. Jestem wdową i stałam się niezdolną do pracy, z prawej ręki palce mam powykręcane oraz mój wiek podeszły nie daje mi już sił do pracy, zatem w opiekę chcę się oddać swemu bratu przebywającemu w Niemczech, w miejscowości Oberhausen, strefa angielska. Upraszam o jak najszybsze i przychylne załatwienie powyższej sprawy.*

(W miejsce podpisu trzy krzyżyki)

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej do Augusty Schulz:

*Zwracając podanie obywatelki z dnia 16.07.1951 Prezydium Wojewódzkiej Rady zawiadamia, że zostało ono załatwione odmownie*.

Augusta Schulz dożyła swych dni w nędzy, zmarła samotnie 1 maja 1977 roku.

*Prace gospodarcze Olędrów*

*Edmund Münch, Ciążeńskie Holendry*

*Hildegarda i Gustaw Kuske z synem Waldemarem*

## Na swoich morgach siedziałem i na swoich zostanę...

Tak ojciec Edmunda Münch'a z Kowalewa Opactwa oświadczył sądowi, gdy ten w ramach rehabilitacji i uznaniu „polskości" jego rodziny chciał przyznać mu gospodarstwo innego Olędra. Nie pozostał „na swoim". Dekret z 13 września 1946 pozbawił Olędrów Puszczy Pyzdrskiej obywatelstwa polskiego i majątków zmuszając nakazami pracy do wędrówki w miejsca, gdzie mogli dostać dach nad głową i jedzenie. Ich dzieci nie uczęszczały do szkół przez niemal dziesięć lat. Do lat 50.tych wielu Olędrów opuściło Polskę. Pozostałym przywrócono obywatelstwo polskie, lecz bez zwrotu majątku. Edmund Münch wspomina: *„Ojciec poszedł do nich, bo to byli rówieśniki i powiada: – oddajta mi to, bo to przecież moje. A oni na to: – A my gdzie pójdziemy? Ojciec: – A gdzieśta byli do tej pory? Oni: – Hitler wam to zgotował… Ojciec: – Hitler nam zgotował, ale wam doł, bo co my winni byli, że Hitler wojne zrobił..."*

## Polacy według ustroju też swoje przeszli...

*„Tak się stało, że wszystko miałem zabrane, to do kogo miałem mieć żal...? Polacy według ustroju też swoje przeszli... mało to oni przeszli?"* – Gustaw Kuske z Lądka.

*Przerwa w wykopkach, Wrąbczynkowskie Holendry, 1945 r.*

Bronisława i Stanisław Majewscy oraz ich domostwo

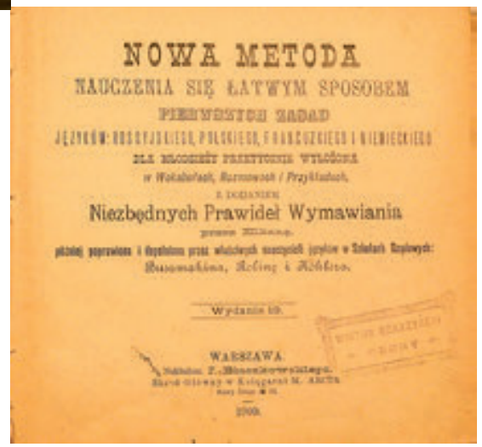

NOWA METODA
NAUCZENIA SIĘ ŁATWYM SPOSOBEM
PIERWSZYCH ZASAD
Niezbędnych Prawideł Wymawiania
Wydanie 10.
WARSZAWA

*Podręcznik do nauki języków obcych. Jedyna pamiątka po dworze i bogatej bibliotece należących do rodziny Szarzyńskich w Oborach.*



# Wywłaszczeni przez Niemców, rozkułaczeni przez władzę ludową...

Stanisław Majewski miał 37 lat, gdy wybuchła wojna. Folwark „Wójtostwo" w Pyzdrach zakupił jego ojciec Antoni od Banku Ziemskiego w 1904 roku. W 1940 Niemcy wywłaszczyli rodzinę Majewskich osadzając na „Wójtostwie" rodzinę niemiecką. Gospodarze musieli pozostawić majątek oraz posiadaną gotówkę „na zagospodarowanie" dla rodziny niemieckiej. Gdy odeszli Niemcy, przyszli Rosjanie zajmując „Wójtostwo" na lazaret. Po nich przyszła władza ludowa. Stanisław, właściciel niemal 50 hektarów, stał się oczywistym wrogiem nowej władzy jako kułak. Kilkakrotnie więziony, wykorzystywany jako więzień do prac w gospodarstwach państwowych (PGR) i kamieniołomach, nie mógł uchronić folwarku o średniowiecznym rodowodzie przed ruiną.

W latach powojennych władze tzw. Polskiej Republiki Ludowej (PRL) zniszczyły większość dawnych siedlisk szlacheckich dokonując zaboru nieruchomości bez prawa do odszkodowania.

*Stanisław Majewski z rodziną na folwarku „Wójtostwo", tuż po II wojnie św.*

Renata Jabczyńska – prawnuczka Otylii Biadasiewicz i Zdzisław Nowicki – najstarszy wnuk, przed domem, w którym ujęto „Dzielnego", Nowa Kaźmierka

Marianna Kaczmarek (w środku) przed swoją restauracją w Pyzdrach, punktem kontaktowym „Niezłomnych" operujących w Puszczy Pyzdrskiej

„Dzielny" i jego żołnierze. Od lewej A. Dąbek ps. „Mały", S. Chojnacka ps. „Róża" i Gedymin Rogiński ps. „Dzielny", z akt IPN.

Pogrzeb Otylii Biadasiewicz

Okna, przez które funkcjonariusze UB i MO zastrzelili Otylię Biadasiewicz

# Wyklęci i Niezłomni...

*„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu i Królowej Korony Polskiej, że będę walczył w obronie wiary i honoru Ojczyzny przed nawałą komunizmu. Tak mi dopomóż Bóg".*

Przysięga składana przez żołnierzy oddziału Giedymina Rogińskiego, pseudonim „Dzielny", który dowodził jednym z najbardziej znaczących oddziałów Żołnierzy Niezłomnych operujących w Puszczy Pyzdrskiej.

Świadek akcji zajęcia Pyzdr przez oddział „Dzielnego" w dniu 29 listopada 1945 r. Janina Kowalska, z domu Krawczyk, tak wspomina: *„miałam 17 lat. Żołnierze weszli do naszego domu przy rynku prawdopodobnie dlatego, że moi rodzice dysponowali do czasu nacjonalizacji magazynem zboża. Poszukiwali kluczy do magazynu. To byli przystojni młodzi mężczyźni, w pięknych polskich mundurach. Towarzyszył im wilczur. Podczas ich akcji nie wolno było wychodzić z domów. Z opowiadań rodziców wiem, że poszukiwali sekretarza gminnego PPR, by wykonać na nim wyrok za zdradę Ojczyzny. Nie znaleźli go. Zniszczyli akta podatkowe i meldunkowe, by dezorganizować pracę nowej komunistycznej władzy. Rozbroili też milicjantów i rozbili centralkę telefoniczną na poczcie, ale nikomu nie wyrządzili żadnej krzywdy. Odpiłowali czerwoną gwiazdę z pomnika tzw. wdzięczności Armii Czerwonej. Wyjechali z Pyzdr po kilku godzinach".*

Gedymin Rogiński był żołnierzem Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. Po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną został przymusowo wcielony do Armii Berlinga, z której zdezerterował przenosząc swoją antykomunistyczną aktywność na teren m.in. Puszczy Pyzdrskiej. Od września 1945 r. dowodził oddziałem Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta" i uczestniczył w kilkudziesięciu akcjach zbrojnych. Nocą z 29 na 30 stycznia 1946 roku ranny „Dzielny" wraz z dwoma żołnierzami został ujęty przez siły UB i MO we wsi Nowa Kaźmierka w gminie Chocz. Milicjanci podczas akcji zastrzelili Otylię Biadasiewicz, gospodynię domu, która udzieliła Niezłomnym schronienia. Dom – świadek historii – przetrwał po dziś dzień staraniem potomków Otylii Biadasiewicz: Zdzisława Nowickiego i Renaty Jabczyńskiej. Zachowały się ślady po kulach i oryginalne wnętrza z tamtego okresu. Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu skazał „Dzielnego" 17 lipca 1946 r. na karę śmierci. Rozstrzelano go 31 sierpnia 1946 r. Ciało zakopano w bezimiennym dole, w lesie, koło wsi Gądki pod Poznaniem. Jak wielu czeka na odnalezienie i godny Polaków pochówek...

Czarny Bród

Orlina Duża, mur z rudy żelaza okalający cmentarz ewangelicki

Łazińsk Pierwszy, budynek gospodarczy

Rybie

# Żelazne domy Olędrów

Dźwigają w swej strukturze i kruchość i siłę, pamięć żelaza kościelnego dzwonu i armaty. Domy z żelaza ze słomianą czapą strzechy dominowały niegdyś w krajobrazie Puszczy Pyzdrskiej, bowiem największe złoża tej kopaliny w Polsce są właśnie tutaj. Mieszkańcy Puszczy planując siedliska brali pod uwagę otoczenie, dostępne materiały, techniki budowlane oraz własne umiejętności. Piękno pojawiło się samo, jako efekt harmonii wynikającej z prostoty kształtów. Czasami budowniczy dodawali ryt zdobniczy na drzwiach, fragmenty Biblii na belce, nadające codziennemu życiu sens, czy sentencje, jak w domu Haliny Prusinowskiej w Smaszewie: *„Pan Bóg błogosławi ten dom, tych ludzi którzy w nim są”.*

Architektura Puszczy Pyzdrskiej uboga jest w detale wyłącznie dekoracyjne, co jest rezultatem stosunkowo krótkiego okresu zasiedlania i niezwykle trudnych zmagań osadników z żywiołami przyrody. Jednak

Czarny Bród

Plansza edukacyjna w Piskorach

Przystanek – muzeum w Ciemierowie Kolonii

Nowolipsk

Bibianna

Stare Grądy

Józefów


Zamęty

Łazińsk Pierwszy

elewacje z darniowej rudy żelaza zaskakują swym urokiem. Jak monstrualne plastry miodu przyciągają uwagę i stanowią rozpoznawalny atrybut obszaru. Darniowa ruda żelaza jako materiał budowlany stosowana była w Puszczy Pyzdrskiej także do budowy kaplic i ogrodzeń cmentarnych, jak w Orlinie Dużej, czy dzwonnic kościelnych, jak we wsi Kościelec w gminie Mycielin. Rudę wydobywano z głębokości około 30 cm, wykopując ją spod darni trawy za pomocą prostych narzędzi: szpadli, łomów, lin, drągów, z wykorzystaniem koni lub niegdyś wołów czy krów. Podziwiając kunszt wykonania budowli z rudy warto wiedzieć, że żelazną skałę obrabiano ręcznie za pomocą niewielkich siekierek. Czerpiący z jej zasobów osadnicy Puszczy Pyzdrskiej doceniali jej właściwości izolacyjne stawiając budynki na co okazalszych głazach chroniących przed wszechobecną wilgocią.

Darniowa ruda żelaza to skała wyjątkowa jeszcze pod jednym względem. To żywa skała osadowa odrastająca w sprzyjających warunkach mniej więcej jeden centymetr rocznie!

Piła

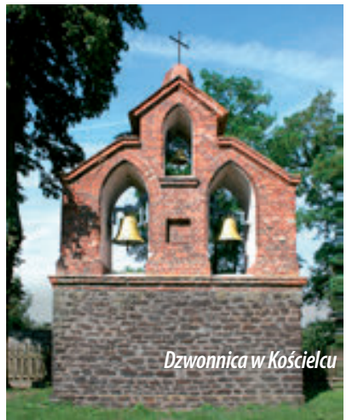
Dzwonnica w Kościelcu

Nowolipsk

Rozlewiska

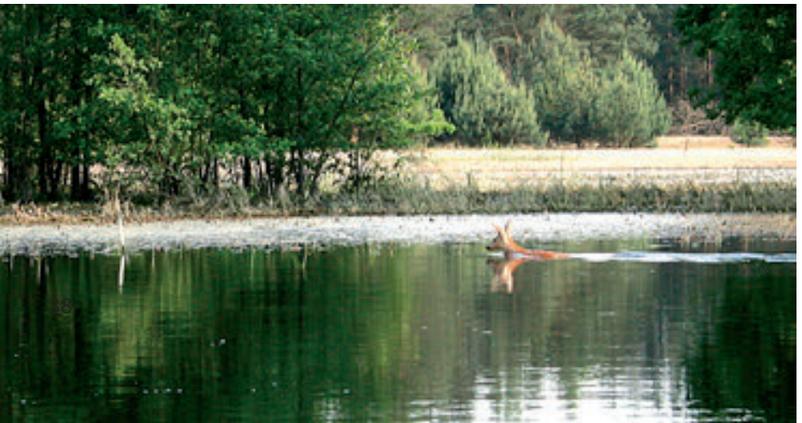

Pychówka używana podczas powodzi między Wrąbczynkiem a Wrąbczynem Górskim

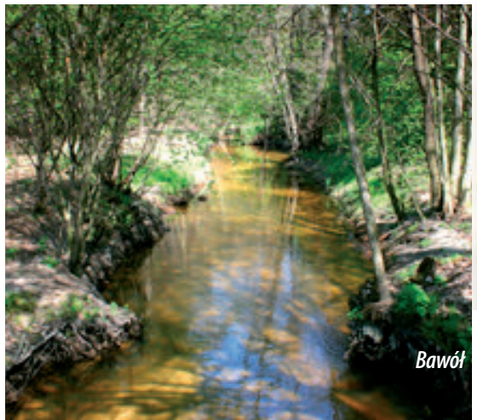

Bawół

# Wody ujarzmione, wody nieujarzmione...

Okalające Puszczę Pyzdrską rzeki: Warta, Prosna, Powa decydowały od milionów lat o bogactwie życia obszaru gotowego przyjmować ich wody w czasie cyklicznych powodzi. Do dziś pozostają nieujarzmione, choć w ostatnich latach wały przeciwpowodziowe i regulacje zbiornika wodnego w Jeziorsku powściągliwie reglamentują dopływ życiodajnych mułów i ryb do puszczańskich błoni i starorzeczy. Przedłużające się okresy suszy przerywane są rzadkimi nagłymi powodziami, co dyskretnie ujawnia logikę lokowania osad na wydmach jako miejscach nigdy nie zalewanych. Osadnicy olęderscy musieli dostosować się do kaprysów dużych rzek. Zapano-

Prosna

wać mogli jedynie nad mniejszymi rzeczkami budując sieć kanałów melioracyjnych i obsadzając je licznymi w krajobrazie Puszczy Pyzdrskiej wierzbami.

Pietrzyków podczas powodzi

Rude wody

Wydmy koło Wrąbczynka

Pychówka

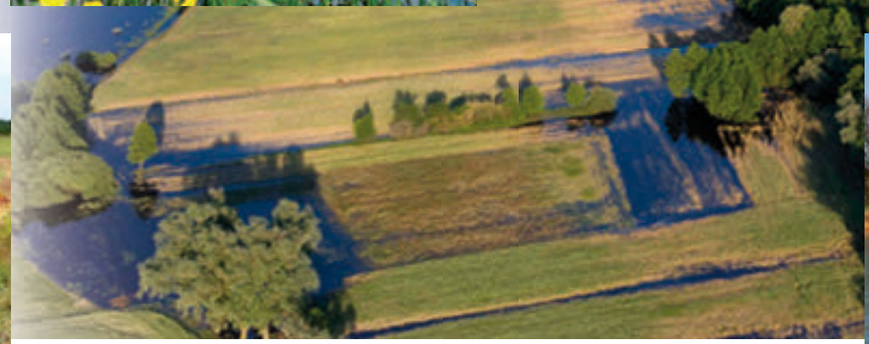
Pejzaże w okolicach Wrąbczynka i Wrąbczyna podczas powodzi

Śluza na Czarnej Strudze

Rzeczka Bartosz

Rów odsłaniający pokład rudy żelaza we wsi Parowa

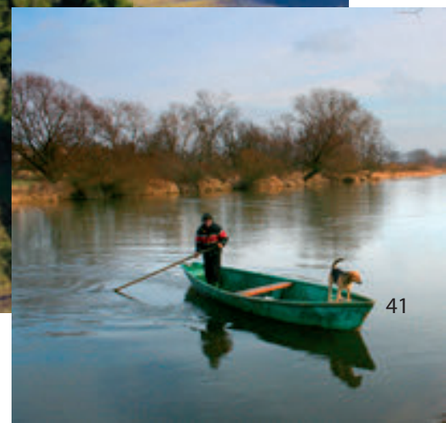

*Warta pod Pyzdrami podczas powodzi*

# Tradycyjne połowy

*„Woda była czysta, z miską wchodziło się po pas i widać było dno. Kobiety prały w nim bieliznę i bieliły, znaczy suszyły pranie w słońcu na trawie”* – wspomina Krzysztof Paszak ze wsi Tarnowa.

Wody rzek Puszczy Pyzdrskiej przez pokolenia stanowiły szlak komunikacyjny i źródło życia dla mieszkańców. Odławianie ryb, zwierząt wodnych, spławianie towarów, przemieszczanie się, handel, a także produkcja łodzi, narzędzi służących połowom i drobne rzemiosło to główne aktywności napędzające życie nadrzeczne.

O połowach wciąż usłyszeć można pełne nostalgii opowieści, zwłaszcza z okresu do lat 70.tych XX wieku, odkąd odławianie rozliczonymi tradycyjnymi metodami stało się zabronione, a gospodarkę rybacką ograniczono do łowienia wędką. Dawne techniki połowu zyskały miano kłusowniczych. Paradoksalnie skończyła się też obfitość ryb. Jak wspomina dawny rybak z Białobrzegu:

*„Tak było rybów, że jak poszedłem z bydłem, wodę namąciłem, to ryba wychodziła i można było koszykiem łapać. Ile tych ryb było, ile pstrągów! Dziś chemia wszystko zabiła”.*

Do lat 70.tych systematycznie wykaszano dna starorzeczy, by ułatwić połowy siecią i zminimalizować bu-

twienie obumarłych roślin. Musiał to być prawdziwy spektakl, który i dziś przyciągnął by rzesze turystów. Rybacy łączyli nitami ostrza kos tworząc elastyczny ciąg w rodzaju łańcucha, którego ogniwa stanowiły ostrza. Powstałe monstrualne kilkumetrowe ostrze podczepione było po obu końcach do lin. Liny pociągali na zmianę rybacy stojący na obu brzegach według starej zasady:

„moja – twoja”, raz do lewej, raz do prawej strony. W ten sposób wycinali ręcznie roślinność z dna starorzeczy, które obecnie w większości zarosły i nie służą życiu ryb. Jak wspomina Roman Bartczak z Zagórowa: *Niegdyś na Warcie pod klasztorem lądzkim i w Sławsku przybywały na tarło brzany, podobne do łososia. Miejsca te nazwano „kamieniówy”, ponieważ ryby wybrały je ze wzglę-*

*du na duże ilości kamieni na dnie, co jest najlepszym dla nich miejscem na składanie ikry. Na Czarnej Strudze w Olchowie miały tarło ryby jaźwice. Gdy o zachodzie słońca tysiące ryb w tej niewielkiej rzeczce rozpoczynały tarło, to woda dosłownie się gotowała. Po wyprostowaniu koryta Czarnej Strugi, wybudowaniu przepompowni i obwałowaniu Warty ryby zniknęły, a wraz z nimi niezliczone ilości ptaków wodno-błotnych; okoliczne łąki zaś, na których mieszkańcy Zagórowa wypasali tysiące gęsi, uległy wyjałowieniu".*

Odwróceni plecami, odgrodzeni wałami traktujemy rzeki jak komplikację, coś niemal zbędnego. Czasem tylko podejdziemy do brzegu, by usłyszeć ukojenie w ich szelo-

ście. Wieloramienna niegdyś Warta o krystalicznej wodzie, tworząca liczne wyspy, wyznaczała przez wieki rytm życia obszaru. Jej utracony majestat można by przywrócić na podobieństwo Narwi na Podlasiu, gdzie odnawiając i łącząc stare koryta rzeki, burząc wały przeciwpowodziowe, przywrócono regionowi pamięć i tożsamość, a tym samym atrakcyjność.

***Dawne połowy na Warcie i jej starorzeczach***

*Warta w okolicach Ciążenia*

# Królewskie przywileje

Każde miasteczko Puszczy Pyzdrskiej ma raz w miesiącu swój najważniejszy dzień targowy zwany jarmarkiem. Przywileje jarmarków nadawane były przez królów lub władze kościelne od Średniowiecza. W Zagórowie, gdzie mają miejsce największe jarmarki Puszczy Pyzdrskiej, dniem tym jest, od 600 lat, pierwsza środa miesiąca, w Pyzdrach – pierwszy czwartek po 15.tym. Do celów handlowych wyznaczano specjalne miejsce nazywane „rynkiem". Poprzez wieki rynki rozrastały się do miasteczek i miast. Oprócz jarmarków znacznie częściej odbywają się „targi", lecz mają one mniejszą skalę i prestiż.

# Carskie serwituty

Błonia środkowej doliny Warty stanowiące obrzeże Puszczy Pyzdrskiej wykorzystywane były od stuleci do wypasu zwierząt domowych oraz jako źródło zaopatrzenia w siano. W okresie feudalnym obszary te należały do prywatnych właścicieli ziemskich i klasztoru w Lądzie. Podczas zaborów, kiedy Puszcza Pyzdrska należała do zaboru rosyjskiego, urzędujący car, w odpowiedzi na edykt uwłaszczeniowy Rządu Powstańczego z 1863 r., dokonał uwłaszczenia chłopów oraz przekazał część tych pastwisk i łąk wspólnotom wiejskim po to, by zniechęcić chłopów do udziału w Powstaniu Styczniowym. Carskie serwituty z 1864 roku do dziś kształtują, jako „wspólnoty łąkowe", życie wielu nadwarciańskich społeczności wiejskich, zarówno w sferze ustanowionych służebności gruntowych jak w sferze mentalnej.

*Współczesne i dawne wypasy na nadwarciańskich błoniach*

ЛИКВИДАЦІОННАЯ ТАБЕЛЬ

СЕЛЕНІЯ

состоящаго губерніи, уѣзда.

Селеніе находится въ изъ отдѣловъ, установленныхъ статьею 21-ю Указа 19 Февраля (2 Марта) 1864 года о Ликвидаціонной Коммиссіи.

Вѣдомства Коммиссіи по крестьянскимъ дѣламъ.

*Oryginalny dokument nadania carskich serwitutów łąkowych na rzecz wsi Wrąbczynek*

*Współczesne i dawne wypasy na nadwarciańskich błoniach*

## Wspólnoty łąkowe

We wsi Rataje, w gminie Pyzdry, do lat 60. tych, na łąki wyprowadzano trzy oddzielne stada zwierząt: „gospodarzy", czyli najbardziej majętnych chłopów, „wolniaków" – posiadających drobną własność oraz „dworaków" inaczej "parcelantów", którzy do II wojny światowej nie posiadali własności, a najmowani byli do bieżących prac na folwarku. Po wojnie otrzymali indywidualne nadziały ziemi i łąk z rozparcelowanego majątku ziemskiego w Ratajach.

Jak wspominają mieszkańcy Rataj: *„Żeby rozdzielić stada trzech stanów wykopano rowy okalające trzy pastwiska. Każdy miał swojego pasterza. W konflikcie były nawet stada krów. Czasem pasterz dużego stada specjalnie tak prowadzał stado, żeby zetknęło się z małym i żeby krowy się bodły. Albo ktoś specjalnie przerywał pastucha, żeby zrobić bałagan; krowy walczyły ze sobą i potem były awantury. W latach 50.tych było do 500 sztuk bydła na łąkach. Było i tak, że nie mogliśmy dojść do porozumienia gdzie ustawić wiejski sklep. Powstały dwa sklepy prywatne i jest demokratycznie. Konfliktów nie było przy praniu w starorzeczu."*

Każda ze wspólnot Puszczy Pyzdrskiej ma swoje odrębne bogactwo nazw i znaczeń. Sołtys wsi Rataje Andrzej Łyskawa wymienia aż 10 oczek wodnych: „Bielnik" (od bielenia pościeli), „Babi Dół" (miejsce prania), „Moczydła" (moczenie lnu), „Wiórki" (nazwa od osadu gałązek i traw złożonych na małych wydmach po przejściu wezbranej rzeki), „Ciżemek" (naciąganie lnu), „Gąsieniec (miejsce ulubione przez gęsi), Francuz (ulubione przez żaby), „Rowiec" (głębokie i długie starorzecze), „Przekop" albo „Stara Rzeka" (ostatnie pamiętane jeszcze koryto rzeki). Miejsca szczególne, z lokalną nazwą to: „Stróżówka" (miejsce pośrodku pastwisk wspólnoty „gospodarzy", gdzie przesiadywał stróż pilnujący stada) oraz „Śmiertelna Góra" (pagórek na łąkach, pamiętany jako dawny cmentarz choleryczny). Także pastwiska miały swoje nazwy: „Szoch" (nieznane znaczenie) oraz „Ameryka" – pastwisko należące niegdyś do dziedzica, płaskie z ładnym zakolem, o którym się mówiło: „Jak w Ameryce".

Wrąbczynek to jedyna wieś okolic środkowej Warty, która dzięki rodzinie śp. Alojzego Matuszewskiego zachowała oryginalne dokumenty carskich serwitutów ukrywając je skutecznie przed okupantem niemieckim, a później przed władzami komunistycznymi. Istnienie dokumentu pozwoliło zachować wła-

sność ziemską wspólnoty zgodnie z pierwotnymi nadaniami, a sam dokument dwukrotnie posłużył w rozprawach sądowych o nienaruszalność tych nadań. Akt prawny zaborcy ochronił wolność i niezależność wspólnoty łąkowej w komunistycznej Polsce przed przekształceniem wsi Wrąbczynek w część gigantycznego, 1100 ha, kombinatu paszowego planowanego w latach 70.tych w Kotlinie Konińsko-Pyzdrskiej. W miejsce tradycyjnych zagród planowano blokowisko, a w zamian za indywidualne gospodarstwa miała powstać socjalistyczna spółdzielnia produkcyjna nastawiona na owczarstwo. Tradycyjna zabudowa wsi miała zostać zlikwidowana a domy, obory, stodoły rozebrane. Wspólnota gruntowa Wrąbczynka broniąc prawa własności wniosła sprawę do sądu i wygrała ją wspierając się oryginalnymi dokumentami carskimi z roku 1864 !

Rytuał wypasu zaczyna się zwykle w maju. Leszek Górny: *„W pierwszy dzień było najtrudniej. Krowy wychodziły z ciemnych stajni i oślepiało je słońce. Musiały się przyzwyczaić do otoczenia, ale jak już ruszyły w łąki, to było widać jak bardzo są tego spragnione, smakowały wszystkiego po drodze... Krowy robiły dziennie do 10 km".*

Pierwszy wygon zaczynano od poświęcenia. Każda gospodyni kropiła zwierzęta wodą święconą zanim opuściły budynki po zimie. Obrzęd miał zapewnić ochronę zwierzętom przed chorobami. Bohaterami wypasu byli skotarze, czyli pasterze. Niektórzy z nich zapadli głęboko w pamięć społeczną wsi za uczciwość, doświadczenie i odpowiedzialność w opiece nad powierzonymi zwierzętami. Skotarz otrzymywał zapłatę w gotówce oraz obiad i dwa kawałki chleba przygotowywane codziennie przez inną gospodynię wspólnoty. W zamian za gotówkę rozliczano też w naturze za jeden worek kartofli i jeden worek zboża (najczęściej żyta) od jednej sztuki bydła wypasanego przez sezon. Rodzaj zapłaty, w gotówce lub w naturze, proponował zwykle skotarz.

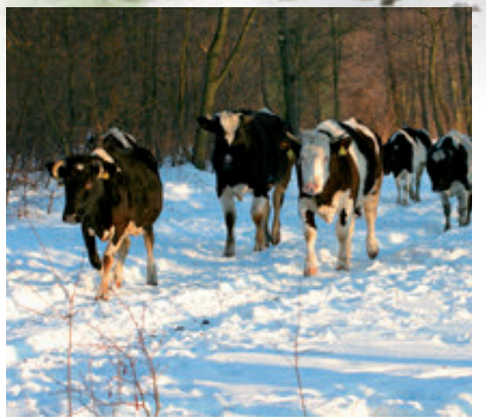

Leszek G. wspomina: *„Krowy dobrze pływają! W czasie wielkiej powodzi w 1997 roku krowy przepływały do wysepek z trawą. Raz zatonął skotarz, który prawdopodobnie słabo znał teren. Trzy dni ludzie szukali ciała. Krowy wróciły do zagród same. W burzę czy mgłę nawet wytrawny skotarz tracił orientację w terenie, a krowy nie".*

W Ciążeniu i Dłusku transportowano stada przez Wartę promem. Przewoźnikowi płacono zbożem równowartość średniej pensji krajowej.

Gdy nie zatrudniano skotarza stosowano różne w poszczególnych wsiach systemy dyżurów pasterskich. We wspólnotach Tarnowy: „Parkoszka" i „Przekop" o kolejce wypasu decydował dzień, od którego zaczynał się wypas. Jeśli zaczynano 10 maja, to dyżur pełnił gospodarz z dziesiątym numerem na liście członków wspólnoty. Mawiano wtedy, że wypas „szedł z kolei". We wspólnocie „Panienka" liczącej obecnie 4 członków kolejkę wypasu zaczynał gospodarz z numerem odpowiednim dla dnia tygodnia, np. wypas rozpoczynany w poniedziałek przypadał dla gospodarza z numerem 1 na liście członków. We wsi Skokum gospodarz ma tyle dni wypasu ile wyprowadza krów, a w Ratajach jeśli ktoś z udziałowców kończył wypas w roku poprzednim, to zaczynał go w roku następnym.

Roman Bartczak z Zagórowa wspomina: *„miejscowa wspólnota wyprowadzała na łąki 500 krów, 14 000 gęsi, 146 koni, 30 kóz, 50 owiec i kilkanaście macior. Czasem z sąsiedniej wsi ktoś, kto nie miał gdzie wypasać, dzierżawił miejsce od kogoś, kto miał udział, a nie wypasał. Łąki żywiły także dzikie zwierzęta. Polowanie i odłów zwierząt przez myśliwych odbywały się za opłatą na rzecz wspólnoty".*

Gęsi zagórowskie przysporzyły sławy miastu. Skala i jakość hodowli w XIX wieku były tak znaczące, że zamówienia spływały nawet z Niemiec. Do najbliższego punktu granicznego w Strzałkowie gęsi docierały pieszo. By dały radę pokonać samodzielnie niemal 30 km wędrówki stosowano „podkuwanie" łapek. Przepędzano je kilkakrotnie przez ciekłą smołę i piasek, by stworzyć ochronną „podkowę".

Jak wspomina Ryszard Bartczak, jeden z ostatnich hodowców „wolnych" gęsi, ich znawca i miłośnik: *„W Zagórowie zawsze żyło więcej gęsi niż ludzi".*

## A święty Michał granice porozpychał...

Dzień imienin Michała, 29 września, stanowi wielki przełom w kalendarzu wypasów. To termin, po którym nie obowiązywały granice łąk ani pól. Zwierzęta wypasane były tam, gdzie porastały jeszcze trawy, niezależnie od tego do kogo należał grunt. Mawiano: *„Św. Michał granice porozpychał"*, *„Po świętym Michale granice nie obowiązują wcale"*, *„Po świętym Michale po całym kawale..."* Zwyczaj miał wartość praktyczną. Stanisława Paszak ze wsi Tarnowa: *„Po Michale wszyscy wyprowadzali krowy na „Panienkę", na lepszą trawę i saladerę. Już się nie zbierało siana, a wyjedzona przez krowy do cna trawa jesienią dawała lepsze siano w następnym roku. Wypas trwał nie dłużej niż do pierwszego listopada, do szronów, by godnie przygotować się do Wszystkich Świętych i Zaduszek"*.

## Nie po to maturę robię, żeby krowy paść...

Wspólnoty gruntowe Puszczy Pyzdrskiej to niezwykłe dziedzictwo kulturowe, którego ceremoniały związane z wypasem zwierząt jak wyprowadzanie z obór, formowanie stad, przeprowadzanie przez wsie, spław rzeką, strzeżenie przez skotarzy, udój, przetwarzanie mleka i wiele innych, jak choćby wolny wypas po św. Michale, winny budować markę regionu. Ogromne obszary łąk i pastwisk, niegdyś tak pełne życia, dają wciąż, choć w małej skali, zdrowe, smaczne mleko. Mieszane jest ono niestety z mlekiem z produkcji fermowej.

Gospodarze Andrzej Kruszczak – przewodniczący Wspólnoty Wsi Wrąbczynek, Eugeniusz Kierzek, Piotr Nietopiel i Jan Nowak wypasający stado na łąkach wspólnoty wsi Wrąbczynek w czerwcu 2013 tak mówili o przyszłości: *„Przypuszczamy, że my jesteśmy tu już ostatni. I też mniej kłopotu na oborze trzymać i paść paszą, niż wypasać tak jak my. Mleczarnia, do której oddajemy, miesza mleko. Co tam jest? Ludzkie słowo... Za to, że się wypasa krowy naturalnie nic się więcej nie dostaje. Gorsze wypiera lepsze. Produkcja samemu sera czy masła, to nam się na małą skalę nie opłaca, bo jak robić legalnie, to trzeba mieć dużą produkcję. Na to nikogo nie stać. Jak to się skończy brakować nam będzie tej przestrzeni, wolności..., ale młodzi czuli by krzywdę. Jak to mówią: „nie po to maturę robię, żeby krowy paść"*.

Obecne przepisy prawne stwarzają nowe szanse, ale czy uda się zachować tradycje wolnego wypasu do momentu, gdy otworzy się przydomowe przetwórstwo? Czy nie jest za późno?

*Wypas po św. Michale*

Polna grusza

Kwiaty pustynne na wydmach w Puszczy Pyzdrskiej

Kolonia mrówek podczas powodzi



# Mikrokosmos... Makrokosmos...

Puszcza Pyzdrska obfituje w siedliska zwierząt i roślin ukształtowane siłami Natury oraz gospodarką rolną. Dominujący zwarty kompleks leśny liczy 16,5 tysiąca hektarów. Mniejszych fragmentów leśnych, od 1 do 1,5 tyś. ha, jest około 400. W podmokłej okolicy znajdziemy łęgi, z których najpiękniejsze są nad rzeczką Bawół. W suchych okolicach, oprócz dominującej sosny, znajdziemy także obfitość brzozy. Niepospolite okazy dębów zobaczymy w Grodźcu, w parku przypałacowym. Dziewięć z nich o grubości od 4 do 7 metrów sięgają swą historią kilkuset lat i mają się wspaniale w przeciwieństwie do, niestety, samego pałacu. Najwspanialszy dąb Puszczy Pyzdrskiej to „Bartek" z wioski Kotwasice, którego obwód wynoszący 844 cm plasuje go w pierwszej dwudziestce dębowych olbrzymów w Polsce.

Natura wyróżniła Puszczę Pyzdrską siedliskami unikatów przyrodniczych. Na Ciświckim Bagnie porasta najliczniej w Polsce największa polska paproć „Długosz Królewski". Koło wsi Trzcianki występują skupiska łąk słonolubnych. Smugi starorzeczy przeplecione wydma-

Wałkarz Lipczyk

Wilk w Puszczy Pyzdrskiej

Tama bobrów na Flisie w Pyzdrach

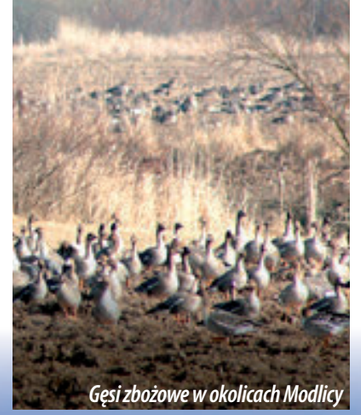
Gęsi zbożowe w okolicach Modlicy

Żurawie nad Wartą

mi, lasami, polami, powodują, że krajobraz jest ciekawy. W pobliżu Nowej Ciświcy wystaje ponad lasy wieża widokowa, z której podziwiać można panoramę okolic. We wsi Rataje zobaczymy z brzegu pradoliny Warty olśniewający widok, zwłaszcza w okresie powodzi, na północne obrzeża Puszczy. Świat dużych zwierząt reprezentują: jelenie, bobry, wydry, okresowo wilki i łosie. Elita ptasia to: bielik, bocian czarny i biały, żuraw, czapla biała i siwa, bąk oraz mniejsze ptaki wodno-błotne: batalion, rycyk, derkacz, krwawodziób, bekas. Susze ostatnich lat zubożają niestety ptasi świat Puszczy Pyzdrskiej.

Uważny wędrowiec znajdzie tu jednak mnóstwo wielobarwnych owadów, kwiatów, śladów dawnego życia, uroków, które czekają na zasłużoną estymę fotografów i artystów.

Fruczak Gołąbek, owad przypominający kolibra

Rosiczka okrągłolistna

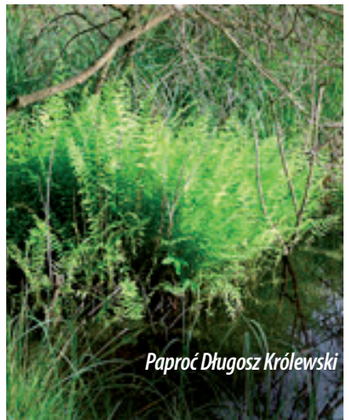
Paproć Długosz Królewski

Szczęśliwe kury

Łabędzie nieme

Dęby jesienne

*Czajki atakujące bociana polującego zbyt blisko ich gniazd*

Szlaban na drodze „donikąd" koło Zagórowa

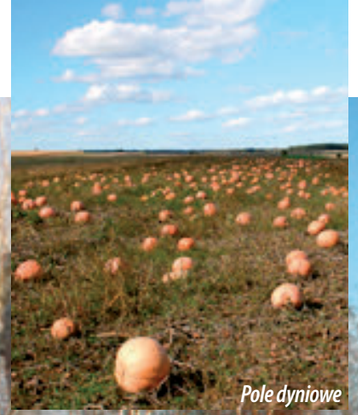

Pole dyniowe

Wydma w Borku Lądkowskim

Zarastające pola w Starych Grądach

Margaretki na błoniach nadwarciańskich

Panorama na dolinę Warty ze wsi Rataje

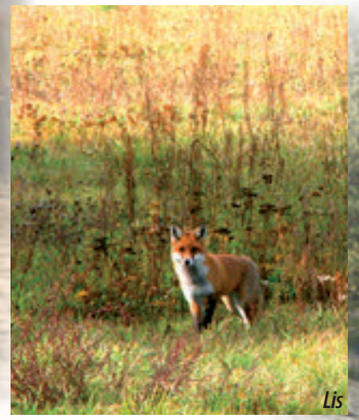

Lis

Droga w okolicach Orliny Dużej

Czerwcowe łąki

Wierzby we wsi Dąbrowice

Dąb w Kotwasicach

# Puszcza magiczna...

Marianna Tomczak, Gizałki Las

Wnętrze domu w Kolonii Obory

W drodze do Chocza

Pojazd do przewożenie siana

Dom w Wierzchach

Czyszczenie rowu w Toporowie

Frida Tamma, Nowa Kaźmierka

Proboszcz parafii w Zagórowie podczas letniej katechezy

Kazimierz Wejchert na saniach, wieś Piła

Starsza pani wypasa gęsi, Walga

Stodoła z tajemniczym krzyżem, Wrąbczyn Górski

Gabriel Jasiński z Łazińska Pierwszego wciąż używa koni do uprawy pól

Sierp wciąż w użyciu, Wrąbczyn Górski

Zaopatrzenie w opał na zimę, Białobrzeg

Na drodze w Kowalewku

Dzieci w zbożu, tuż po II wojnie św. w okolicach Obór

Piwniczka w poolęderskim domu

*Buchające kwieciem wiosenne łąki nad Wartą*

Franciszek Bartczak na łące zwanej „Krakówka" koło Zagórowa, lata 70.

Wnętrze kuchni, Zagórów

Transport wikliny

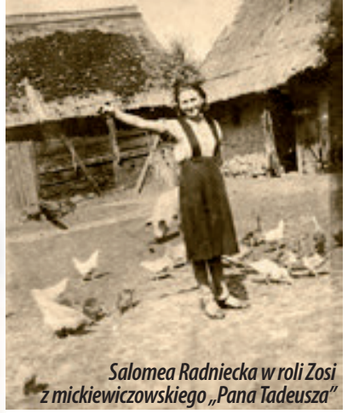

Salomea Radniecka w roli Zosi z mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza"

Wnętrze domu we wsi Wierzchy

Zimowe pranie, Kolonia Obory

Pług do orki konnej używany do dziś w Przyraniu

Wspólne sąsiedzkie sortowanie ziemniaków, Stara Ciświca

Klasa Romana Bartczaka w plenerze zagórowskim, rok ok. 1956

Wnętrze opuszczonego domu koło Gizałek

Od lewej Salomea z Mieczysławem, Walenty tata Salomei, rok ok. 1947

*Puszczańskie imaginacje*

**Wydawca**:
Lokalna Organizacja Turystyczna
„Puszcza Pyzdrska"
www.puszczapyzdrska.com
62-310 Pyzdry, ul. Zwierzyniec 6

**Autor**:
Wiesława Kowalska

**Zdjęcia**:
Wiesława Kowalska, Eugeniusz Markiewicz
i zbiory archiwalne TK„Echo Pyzdr"

Opracowanie graficzne:
Agnieszka Jankowska

ISBN: 978-83-943651-5-8

**Okładka strona 1**: Janina Górecka z Filutowa, Kazimierz Klockowski z Wrąbczyna Górskiego
**Okładka strona 4:** Wiesława i Przemysław Kowalscy, „strażnicy" Puszczy Pyzdrskiej i inicjatorzy reaktywowania historycznego regionu „Puszcza Pyzdrska".

**Partnerzy i sponsorzy wydawnictwa**:

Towarzystwo Kulturalne „Echo Pyzdr"
www.echo.org.pl

Lokalna Organizacja Turystyczna
„Puszcza Pyzdrska"
www.puszczapyzdrska.com

Folwark Wójtostwo

Gmina Blizanów

Gmina Ceków Kolonia

Gmina Chocz

Gmina Pyzdry

Gmina Zagórów

Starostwo Kaliskie

**Wesprzyj działania na rzecz odkrywania Puszczy Pyzdrskiej!**
**Przekaż 1% na: Towarzystwo Kulturalne „Echo Pyzdr", KRS 0000117319**

GUTEN
MORGEN